Nr. 166. Kraków, dnia 23 Lipca, Sobota. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.				Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronwer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 22-go b. m. Teofila m. i Apolinarego. Imię słowiańskie: Żelisław.

Jutro: Kunegundy król. Imię słowiańskie: Lubomira.

Pojutrze: Jakóba apost. i Krzysztofa. Imię słowiańskie: Sławosz.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 19 Zachód o godz. 7 m. 55. Długość dnia 15 g. 36 m.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro w kościele św. Katarzyny odpust bracki.

Jutro w kościele św. Andrzeja św. Kunegundy.

Jutro, 25go i 26go w kościele OO. Bernardynów 40-godz. nabożeństwo.

W kościele św. Mikołaja jutro uroczysta wotywa przed ołtarzem św. Anny.

X. Paweł Rzewuski.

Telegram doniósł nam przed kilku dniami, że ostatni z biskupów wywiezionych w głąb Rossji przed dwudziestu kilku laty, przybywa na stałe mieszkanie do naszego miasta.

Księdzu Rzewuskiemu los nie odmówił niczego, co u ludzi zjednywa cześć i uwielbienie. Od lat najmłodszych kochany dla swej prawości i cnót wielkich, otaczany przywiązaniem kolegów i uczniów, szanowany dla głębokiej nauki, postępował ze stopnia na stopień hierachji kościelnej, aż został biskupem nominatem Prusseńskim. Cała Warszawa znała i kochała siwowłosego staruszka, na którego twarzy o regularnych rysach malowała się niezwykła dobroć i słodycz. Brakowało mu tylko jednej rzeczy, która człowieka podnosi na najwyższy szczebel w czci u współczesnych i potomnych, — brakowało mu aureoli męczeńskiej, niebieskiem światłem opromieniającej głowy wybranych. Lecz los i pod tym względem okazał się dla niego hojnym: dwadzieścia trzy lat spędzonych na wygnaniu na granicach Azji, w Astrachaniu otoczonym koczującymi hordami kirgizów, wśród mongolskiej dziczy i na wpół ucywilizowanych jej zdobywców, — były aż nadto dostateczne, aby do wieńca zasług ks. Rzewuskiego wpleść gałązkę cierniową męczeństwa.

Obowiązkiem naszym jest w krótkim zarysie podać kilkanaście lat z życia kapłana, który po ciężkich przejściach i prześladowaniach zapragnął wśród nas spędzić resztę zasłużonego i męczeńskiego żywota.

Ksiądz Paweł Rzewuski urodził się 14 Stycznia 1804 r. Od najmłodszych lat czując pociąg do stanu duchownego wstąpił do seminarjum w Warszawie, skończywszy zaś je odebrał święcenia kapłańskie w r. 1827. W r. 1829 został wice regensem, zaś od r. 1833 professorem obrzędów kościelnych. W r. 1837 otrzymał nominacją na nauczyciela religji w szkołach powiatowych warszawskich; pełnił te obowiązki do Stycznia 1856 r. będąc zarazem wikarjuszem parafji Ś-go Aleksandra. W r. 1857 został professorem Akademji rzymsko-katolickiej, następnie kanonikiem metropolitalnym, oficjałem generalnym konsystorza i dziekanem, wreszcie biskupem nominatem Prusseńskim. Podczas całego tego przebiegu działalności duchownej napisał i wydał wiele mów, dzieł religijnych i tłumaczeń, których liczba w bibliografii i notatach Estreichera do kilkudziesięciu dochodzi.

Nadszedł rok 1861. Była to chwila wspaniała, uroczysta, kiedy naród poczuł swe prawa do bytu i w sposób legalny o nie się upomniał. Barbarzyńskie zabójstwa popełnione na bezbronnych na ulicach Warszawy, zapaliły braterską miłością serca braci wszystkich stanów. Dzwon pogrzebowy ofiar 27 Lutego

> ....zadzwonił na godzinę cudów
> Ewangielicznej, bezprzykładnej wojny;
> Pomiędzy szranki zbrojnych mieczem ludów
> Wyszedł lud palmą zbrojny.

A na czele tego ludu stanęło duchowieństwo. Jedna to z najpiękniejszych chwil kleru polskiego, który z bezprzykładną powagą i patrjotyzmem stanął w obronie wiary, kościoła i narodu. To też kiedy sędziwy arcybiskup Fijałkowski oddał Bogu ducha, cześć jaką mu złożył naród cały w wspaniały[illegible] dowodem jak umiano uczcić godną postawę duchowieństwa.

Po śmierci jego nastały dni straszne. Sprofanowano kościoły, kapłanów oderwano od ołtarza. Administrator dyecezji warsz. ks. Białobrzeski skazany został na karę śmierci i ułaskawiony na dożywotnie więzienie.

Nastąpiły czasy rządów ks. arcyb. Felińskiego kościołem polskim w Królestwie. Przybywającego z Petersburga arcybiskupa powitano chłodno. Każdy dzień jednak objaśniał go o położeniu kościoła i narodu, a najwierniejszy doradca, jakim był X. Paweł Rzewuski wielki miał wpływ na tę szlachetną postać. To też kiedy w chwili przerwania przez rząd wszelkich stosunków arcypasterza z Rzymem, otrzymał tenże drogą prywatną list Ojca Ś-go Piusa IX-go, posłał natychmiast karetę po X. Rzewuskiego, aby się z nim podzielić radością.

Zaledwo X. Rzewuski przybył i odczytał list Ojca Świętego, wręczono arcybiskupowi pamflet skierowany przeciw niemu p. t. Słowo narodu polskiego do arcybiskupa Felińskiego. Rozgoryczony arcypasterz w gorących słowach wypowiedział swój pogląd na sprawy narodowe, w którym przebijała myśl, że rozwagą i powolnością zdoła się rząd ułagodzić i ojczyźnie zapewnić spokój i rozwój oparty na reformach. X. Rzewuski podzielał zdanie, że tą drogą iśćby należało, ale dodał: „niech mi wolno będzie powiedzieć, że rządowi, który nas tyle razy zawiódł, tylko z wielką ostrożnością ufać należy“.

Niestety rychło się przekonał arcypasterz o słuszności uwagi swego powiernika. Wezwany do Petersburga, przeczuwając, że już nie powróci, wybrał na następcę swego „czcigodnego oficjała ks. Pawła Rzewuskiego, biskupa nominata sufragana“, dodając w swej przemowie pożegnalnej: „Jemu oddaję zarząd archidyecezji: co on uczyni, uczyni zawsze w imieniu mojem“. Ks. Rzewuskiemu też przypadło pożegnać arcypasterza w imieniu kleru i kapituły.

Kiedy po rozmowie ks. Felińskiego z carem Aleksandrem II-gim, przeznaczono arcybiskupowi warszawskiemu za miejsce pobytu Jarosław, dostojny wygnaniec natychmiast uwiadomił o swym losie X. Rzewuskiego. Wówczas ks. Rzewuski nie uważając na to, jakie go prześladowania czekać mogą, wydał okólnik nakazujący powszechną żałobę. W okólniku tym polecał, aby na znak smutku i żałoby we wszystkich kościołach umilkły dzwony, organy, muzyka i śpiew. „Nadto, są słowa okólnika, czytamy w dziejach apostolskich (Roz. 12. 5.) że kiedy Piotr św. został wtrącony przez Heroda do więzienia, chrześcijanie ówcześni ciągle zasyłali za nim swoje modły do Boga: „Quando Petrus servabatur in carcere oratio flebat sine intermissione ab Ecclesia ad Deum pro eo“, i że Bóg przez wzgląd na ich modły gorące, posłał do więzienia anioła, który, kiedy Ś-go Piotra uderzył w bok mówiąc „wstań“, coprędzej kajdany z niego opadły. Otóż pomnąc na skuteczność chrześcijańskiej modlitwy, a zwłaszcza ogólnej, wzywam całe Szanowne Duchowieństwo, aby upominało lud wierny do wystrzegania się wszelkich grzechów, do wykonania wszelkiego rodzaju dobrych uczynków, a osobliwie do zasyłania ciągle za swym Pasterzem gorących modlitw do Pana Zastępów, w którego rękach są wszystkie serca władców ziemi“.

Wygnawszy arcybiskupa zwrócił się rząd do ks. Rzewuskiego, żądając od niego aby nie mianował się zastępcą arcybiskupa, lecz administratorem archidyecezji. X. Rzewuski mężnie obstawał przy rozporządzeniu arcybiskupiem, szukano więc [illegible] pozbyć. Kniaź Czerkaski zażądał od niego, aby w konsystorzu arcybiskupim zasiadał komisarz rządowy, moskal, z głosem doradczym i ażeby on sam przedstawił rządowi osobistość na to przez Czerkawskiego naznaczoną. X. Rzewuski oparł się temu z całym spokojem i z całą stanowczością — a w trzy dni później drogą do Astrachania pędziła kibitka, unosząca czcigodnego zastępcę arcybiskupa.

W Astrachaniu przebywał X. biskup Rzewuski do dni ostatnich. Wprawdzie otrzymał pozwolenie wyjazdu za granicę już przed trzema laty, ale nie chciał odrazu osierocić drużyny katolickiej, której był przez lat dwadzieścia ojcem i opiekunem. Wstrzymywały go prośby i płacze polaków wygnanych i losem zagnanych w te strony azjatyckie. Lecz chęć ujrzenia kraju, chęć złożenia swych kości na ziemi ojczystej przemogła — i dostojny wygnaniec przybył przed kilku dniami do Warszawy, aby pomodlić się w tej samej katedrze stojańskiej, którą zarządzał i — pożegnać ją na zawsze. Bo wola rządu moskiewska jest silna: nie może ścierpieć, aby wśród narodu przebywali żywi jego męczennicy.

Tu, na tej części ziemi polskiej, przyjdzie się spotkać po tylu latach rozłąki i cierpień ze sobą dwu męczennikom: arcybiskupowi i jego zastępcy. Ileż w ich sercach obudzi się wspomnień bolesnych, a przecie podnoszących ducha, bo opartych na przeświadczeniu spełnionych obowiązków.

W chwili kiedy to piszemy ks. biskup Rzewuski znajduje się już od dni trzech w murach Krakowa, które go przyjmą z całą czcią należną jego stanowisku i cierpieniom dla kościoła i kraju. Jesteśmy szczęśliwi, że pierwsi witamy najczcigodniejszego pasterza, że pierwsi z całem wezbraniem synowskich uczuć kornie do stóp Jego się schylamy i prosimy o błogosławieństwo — pewni, że błogosławieństwo takie z rąk męczennika i księcia kościoła może i musi być zadatkiem lepszej przyszłości dla nieszczęśliwego naszego społeczeństwa, bo wleje otuchę w podupadłe serca i rozpromieni znękane umysły.

Chwała niech będzie Panu, co daje narodowi żywe wzory i przykłady cnót, prawości i męczeństwa za najświętsze prawa kościoła i narodu.

B.

KRONIKA.

Kraków, dnia 23 Lipca 1887 r.

Ks. biskup nominat Paweł Rzewuski, przybył do Krakowa we wtorek i zamieszkał tymczasowo u OO. Jezuitów. Wczoraj odprawiał rano mszę św. u pp. Felicjanek. Osłabiony długą podróżą, nikomu się nie udziela, a wrodzona mu skromność była powodem, że do dnia wczorajszego nikt nie wiedział o jego między nami pobycie.

J. E. ksiądz biskup Dunajewski wczoraj rano wyjechał do Rabki.

W szkole Sztuk pięknych otwartą została wystawa prac uczniów. Nie mówiąc o niższych kursach rysunkowych, malarskich i rzeźbiarskich, wymagających fachowego rozbioru, wspomnimy tylko, iż w tak zwanej Majsterszuli (szkole kompozycyjnej) wystawili swe ukończone lub na ukończeniu będące prace, pp. Borkowski, Lisiewicz, Strażyński, Mańkowski, Kotowicz, Jezierski, i Unierzycki. Z wykończonych prac, zwracają uwagę piękny powagą i kolorytem „Chrystus wychodzący z wieczerzy“ p. Lisiewicza, z napisem na ramach: „Tristis est anima mea usque ad mortem“, p. Borkowskiego „Hulanka za czasów saskich“, pełna życia i wybornej charakteryzacyi twarzy ucztujących, Cyganka p. Mańkowskiego, i świetny kolorytem pejzażu i karnacją portret dziecka z bicyklem p. Unierzyskiego.

Medal złoty w szkole Sztuk pięknych otrzymał wczoraj p. Lisiewicz za obraz przedstawiający wychodzącego ze świątyni Chrystusa.

Medale srebrne otrzymali pp. Weichert z III-go kursu prof. Łuszczkiewicza (rys. z natury), i Tadeusz Matejko z kursu prof. Löfflera (mal. z natury). Medale bronzowe przyznano pp. Wodzinowskiemu (mal. z natury), Puaczowi z II-go kursu profesora Jabłońskiego (rys. z figur). i Waszkiewiczowi z rzeźby.

Prócz tego otrzymali nagrody konkursowe w pieniądzach pp. Sawiczewski (z perspektywy), Tadeusz Gadomski i Niedbał (za malowanie głów z nat.), oraz pp. Dawidowicz i Brzostowski z działu rzeźby, pierwszy za głowy z natury, drugi za głowy z antyków. P. Wójcik otrzymał w dziale rzeźby pochwałę.

P. Zimajerowa, jak się dowiadujemy, wystąpi gościnnie w „Mascocie“, „Wesołej Wojnie“ i „D[illegible]“; występ głośnej artystki ma się odbyć we czwartek. Jutro operetka daje „Halkę“, we wtorek przedstawienie składane na dochód chorego p. Kiczmana, we środę zaś po raz trzeci „Don Cezara“.

Wręczenie berła pamiątkowego hr. Tarnowskiemu. We czwartek wieczorem o godz. 5-tej udali się professorowie Uniwersytetu Jagiell. do pałacu na Szlak, gdzie prorektor Łepkowski przy stosownem przemówieniu wręczył hr. Tarnowskiemu na pamiątkę jego urzędowania w tym roku, w którym odbyła się tak podniosła uroczystość otwarcia „Collegii novi“, berło jako godło władzy rektorskiej. Berło to wykonane jest na wzór berła Oleśnickiego w zakładzie jubilerskim pana Glixelego.

Koncert. Jutro w niedzielę odbędzie się w ogrodzie strzeleckim koncert muzyki wojskowej pułku 13-go pod kierunkiem kapelmistrza Hocka. Obfity program składa się z utworów Chopina, Wagnera, Rubinsteina, Halevyego, Straussa, Offenbacha.

Z Uniwersytetu. Stopień doktora praw otrzymał wczoraj p. Bernard Gans.

Mleczarnia. Wspominaliśmy już o nowej mleczarni założonej przez p. Ewelinę Dobrzyńską na ulicy Sławkowskiej. Zakład ten zasługuje na bliższe zapoznanie z nim publiczności.

Odbiór nabiału ze wzorowych obór, daje rękojmię, że mleko jest zdrowe i dobre, dalszemi rękojmiami są: kontrola fizyka miejskiego, oraz rozbiór dokonany kilkakrotnie przez Towarz. lekarskie, wykazujący znaczny procent tłuszczu, względnie śmietany i części pożywnych, o czem każdy z kupujących przekonać się może z termometru i z odczynników do dyspozycji publiczności przygotowanych.

Mleko chłodzi się gwałtownie po udoju za pomocą chłodnika Lawreance'a, co przechowuje jego świeżość. Nabiał po przybyciu, zostaje przechowywanym w obszernej lodowni w naczyniach szwarcowskich. Dla kwaszenia mleka zakład posiada kilka oddziałów z rozmaitą temperaturą. Codziennie rano cały sklep przed nadejściem mleka poddany jest desynfekcyi kwasem borowym.

Tych kilka danych dokładnie wskazuje, jak zakład ten pragnie odpowiedzieć największym wymaganiom. Umie też to ocenić publiczność i coraz więcej do niego się garnie.

Rozmaitości.

Piszą z Petersburga. Minister Oświecenia zarządził, aby przyjmowanie młodzieży na uniwersytet petersburski poddane zostało pewnym ograniczeniom. Przyjmowani być mogą do tego uniwersytetu tylko młodzieńcy, którzy ukończyli które bądź z gimnazyum Okręgu Naukowego Petersburskiego ze świadectwem dojrzałości, i których prawomyślność przez władzę dotyczącego gimnazyum zaświadczoną zostanie. Z uczniów gimnazyum innych okręgów naukowych będą mogli być przyjmowanymi tacy jedynie, których rodzice, krewni, lub zajęte takowych osoby stale w Petersburgu zamieszkują, i mocą osobnej deklaracyi podejmą się obowiązku stałego dozoru nad studentem; w jakowym razie ten ostatni u nich mieszkać będzie winien. Przyjmowanie na uniwersytet petersburski uczniów z innych zakładów naukowych dozwolonem być może jedynie przez wzgląd na szczególne okoliczności familijne, i w takim tylko wypadku, jeżeli rodzice, krewni, lub zastępujące ich prawomyślne osoby, podejmą się mocą osobnej deklaracyi obowiązku stałego nad studentem dozoru, a wtedy tenże student mieszkać u nich będzie winien. Młodzieńcy wyznania mojżeszowego będą mogli być przyjmowanemi na uniwersytet petersburski w takiej tylko mierze, aby wszystka ich liczba nie przewyższała trzech procentów liczby ogólnej uczniów uniwersytetu. Od wszystkiej w sierpniu roku bieżącego na uniwersytet przyjętej młodzieży pobierać się ma opłata za wykłady po 25 rubli za półrocze na rzecz uniwersytetu. Opłata zaś od lekcyi, stanowiąca honoraryum profesorów, pozostaje bez zmiany. Młodzieńcy przyjęci na Uniwersytet przed sierpniem roku bieżącego, będą uiszczali na rzecz Uniwersytetu po dawnemu rubli pięć.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

„La France“ w numerze z d. 21 lipca umieszcza co następuje:

Podczas ośmnasto miesięcznego ministeryum, Boulanger był dwa razy narażony na propozycye uczynienia przewrotn w łonie rzeczyposspolitej, ale dwa razy propozycye te odrzucił. Po raz pierwszy uczyniono to po awanturach z Sznebelem, kiedy to 49 generałów przyszło do niedo wołając: „Wojna wybuchnie jutro. Jeżeli potrzebujesz generale naszej pomocy, aby głośno i ostro przemówić — jesteśmy gotowi na wszystko. Rozkaż tylko, a armia francuska uczyni swą powinność“. Monarchiści powiedzieli sobie, że przyszedł czas, w którym można działać na umysł Boulangera. Wysłano deputacyę do Ministeryum, która po długiem okrążaniu i pochlebianiu poruszyła delikatną materyą. wówiąc. „Nigdy generał żaden nie znajdował się w

Z LITERATURY.

Źródłowe badania naszych krytyków i historyków literatury, wzbogacające coraz to nowemi odkryciami zasób wiadomości z historyi literatury naszej, zwracają się od pewnego czasu na drogę, którą dąży obecnie badanie dziejów politycznych narodu, na drogę archiwalnych badań i poszukiwań po publicznych i prywatnych zbiorach i bibliotekach.

I częstokroć zdarza się, że kwestye literackie, których napróżno dociekać by przyszło na drodze rozumowań i filozoficznych wniosków, gubiących się w zaczarowanem kole domysłów i przypuszczeń, znajdują rozwiązanie na drodze nader prostej i naturalnej.

Uwaga powyższa znajduje potwierdzenie w ciekawej ze wszech miar i cennej pracy dra. Kallenbacha*).

Autor znany już chlubnie ze swoich prac filologiczno-literackich, pomieszcznaych w sprawozdaniach Akademji Umiejętności, obrał obecnie za przedmiot studjów jeden z najmniej dotąd poznanych i ocenionych poematów Mickiewicza mianowicie „Dziady“. Liczne ustępy mniej zrozumiałe, niejasność wielu zdań i zwrotów poematu. naprowadziły p. K. na myśl, że dla rozjaśnienia tych wątpliwości koniecznem by było mieć autograf I-szej części przed sobą. Zawdzięczając uprzejmości p. Władysława Mickiewicza możność przejrzenia autografu, p. Kallenbach przystąpił do porównania tekstu autografu, z tekstem pierwszego zupełnego wydania pism Mickiewicza z r. 1860-go w którem po raz pierwszy pojawiły się fragmenta I-szej części „Dziadów,“ i rezultat tego studjum oddaje na użytek ogółu w swojej rozprawie.

Zestawienie p. Kallenbacha wykazuje bardzo znaczne różnice, tak co do podziału ustępów jakoteż brzmienia wielu miejsc poematu. Nie naszą rzeczą wchodzić w to komu główną winę pzypisać należy, faktem jest jednak, że wydawcy pp. Julian Klaczko i E. Januszkiewicz, którym w swoim czasie wszystkie rękopisma Mickiewicza powierzono, i którzy zajmowali się wydaniem i korektą pierwszej zupełnej edycyi z r. 1860-go (wszystkie następne były tylko przedrukiem) niemałą jej część dźwigają. Rzecz prawdziwie dziwna i niepojęta, że przez przeciąg lat dwudziestu kilku nikomu nie przyszło na myśl porównać tekst druku z autografem i że dopiero przypadek naprowadził na to pełne znaczenia dla nauki odkrycie!

Różnice między tekstem drukowanym a autografem wykazane przez p. Kallenbacha są następujące:

1-mo Wydawcy nie zachowali porządku ustępów wskazanego autografem.

2-o W kilkunastu miejscach, czy to zpowodu pospiechu w wydaniu, czy też nie mogąc odczytać słów w autografie, wydawcy wstawili wyrazy własne ale nie Mickiewicza.

Inne drobniejsze odstępstwa od tekstu autografu, policzyć należy na karb winy przepisywacza nieoswojonego z pismem wieszcza. Rękopis pierwszej części „Dziadów“ składa się z trzech arkuszy grubego papieru in 4-o. Trzeci arkusz jest trochę większego formatu. Ostatnie trzy strony rękopisu po słowach: „Przebóg, co to ma znaczyć, nie zbliżaj się do mnie“ są niezapisane. Iż wydawcy niezachowali porządku wskazanego autografem winić ich o to nie można. Przyczyną tego wielkie powikłanie treści w arkuszu drugim autografu, które zmusiło ich do dowolnego rozdzielenia ustępów.

Jest jednak ustęp niewłaściwie i dość gwałtownie wpleciony w całość, mianowicie wiersze od 427 do 456. („Okrzyczano mnie wszędzie, żem dziwak, nieczuły“ — do — „Jak cukierki przybrane, s podłogi s salonu“) który psuje wątek i zmienia znaczenie. Ustęp ten w autografie osobnemi znakami wyłączony jest z całości i prawdopodobnie wieszcz przeznaczył go do późniejszego zużytkowania. P. Kallenbach porządkuje na podstawie autografu fragmenta I-szej części „Dziadów“ w następujący sposób: 1) monolog dziewicy (w w. 1—74), 2) chór wieśniaków z guślarzem na czele; chór młodzieży (w w. 199—340), 3) rozmowa starca z dziecięciem (75—198), 4) piosnka i monolog Gustawa; tegoż rozmowa z myśliwym czarnym (w w. 341—426 i 457—514) i 5) ustęp odrębny (od w. 427—456).

O ile mylne uporządkowanie ustępów usprawiedliwione jest powikłaniem wątku, o tyle żadną miarą usprawiedliwić nie można dowolnej zamiany słów w poszczególnych wierszach; zmiany te nadają w kilku miejscach wręcz odmienne znaczenie całym ustępom i wypaczają myśl poety.

Niepodobna na tem miejscu wyszczególniać wszystkich błędów i różnic, jakie wykazuje p. Kallenbach, trudno jednak nie wymienić kilku najbardziej rażących. Oto przykłady. Wiersz 315 w wydaniu z r. 1870 brzmi: „Szczęśliwym rozpędzać trwogę“. Nad znaczeniem tego zdania zastanawiać się musiał napróżno krytyk. Autograf w sposób bardzo prosty wyjaśnia zagadkę. „*Lękliwym* rozpędzać trwogę“. Wiersz 390 brzmi „Oczami na jesienne polować etc.“ w autografie stoi „ogarami na piękne etc.“ Wiersz 240: „Gustaw śpiewa“, w autografie: „Pieśń strzelca“. Tego rodzaju zmian i omyłek w części I-ej „Dziadów“ naliczyć można kilkadziesiąt.

P. Kallenbach zestawia w rozprawie swej w dwóch szpaltach tekst wydania z 1860-go i tekst autografu, oraz przytacza osobno w całości tekst autografu w pierwotnem brzmieniu, z wyszczególnieniem wszystkich warjantów oraz miejsc i ustępów przekreślonych. Jestto dzisiaj nader ważny dla nas przyczynek do historji rozwoju duchowego poety, wskazówka pierwszorzędnego znaczenia dla studjujących język i stopniowy rozwój twórczości poety. Przekreślone ustępy oraz niezamieszczone warjanty uderzają niejednokrotnie pięknością myśli i formy. Niemniej charakterystyczną jest w kilku miejscach pisownia np. wyrazu *ząc.* Obok piosnki strzelca „Wśród wzgórzów i jarów“ znajduje się w autografie schemat metryczny, który świadczy o przejęciu się Mickiewicza zasadami formy klasycznej a zarazem świadczy wymownie o tej niezrównanej harmonji wewnętrznej, która w utworach naszego poety kojarzyła zawsze treść z formą. Ciekawe światło rzuca również charakterystyczny dopisek Mickiewicza, przy chórze młodzieńców: „ob. romantyczność“. Dowodzi on jasno, iż wieszcz nasz w nowym tym utworze kontynuować chciał dalej rozpoczętą walkę z klasykami i zamierzał w tym utworze dopowiedziec to, czego tam nie chciał lub nie mógł.

Praca p. Kallenbacha jest nader cennym przyczynkiem do studjów nad twórczością naszego wieszcza a znaczenie jej tem większe, ża poruszeniem sprawy rewizji tekstów, da asumpt do nowych w tym kierunku badań i rozszerzenia ich na wszystkie utwory Mickiewicza, co niewątpliwie wiele przyczynić się może do rozjaśnienia i lepszego zrozumienia dzieł i myśli wielkiego poety.

Wł. Prokesch.

---

*) *Dr. J. H. Kallenbach.* Rewizja tekstu pierwszej części „Dziadów A. Mickiewicza, podług autografu. Kraków 1887.

podobnem położeniu. Marszałek Bugeaud miał za sobą armię ale nie — kraj; Cavaignac nie miał armii. ale miał po swej stronie część kraju. On (Boulanger) ma wszystko, tak armią, która swój hołd przez usta 94 generałów mu złożyła, jak i kraj, w którym bezprzykładną popularnością się cieszy, prasa wreszcie począwszy od „Figaro“ skończywszy na „Intrasigeant“ otacza go swą przychylnością. Po co więc pragnie jenerał zkonsolidować niezawodnie do politycznego życia czynniki kroczące od oportunizmu lub do radykaizmu. Można z biedą jeszcze przypuścić, że kraj więcej może jak kiedykolwiek dalekim jest od wzdychania do formy monarchicznej, ale on chce rzeczypospolitej bez republikanów. Nikt niema nic przeciw republice — a wszyscy zarzucają coś republikanom». Na to odpowiedział Boulanger „Pod żadnym pozorem nie mogę się usunąć do zadania, aby armię do blizkiej wojny przygotowywać. Wiecie jakiemi nas w tej chwili obelgami zarzucają. Nie spimy obecnie w Ministeryum od dni kilku. Pozwólcie więc mi wstrzymać się od wszelkich politycznych kombinacyi. Byłaby ona głupotą i zdradą kraju. Zresztą dobrze to, że się rozumiemy. Uważajcie Panowie na wyjaśnienie, które wam dam w tej chwili: (tu postąpił jenerał ku drzwiom znanego gabinetu, gdzie się cała ta scena odbywała) i rzekł: gdybym kiedykolwiek miał brać udział w jakimkolwiek przewrocie rzeczypospolitej — to tylko w takim, któryby był przeciw wam skierowany.“ France kończy artykuł, wynosząc Boulangera pod niebiosa. Poznać ztąd, że Boulanger odepchnął układy z prawicą i że takowe rząd podjął. Boulanger z głową podniesioną chciał przeciw Niemcom wystąpić, rząd uniżył się przed Niemcami. Partya republikańska winna jest generałowi nietylko usprawiedliwienie — ale także zadosyćuczynienie, które bezwarunkowo nastąpić musi.

Bismark zawezwał dyrekcyą królewskiego banku, na naradę nad kwestyą papierów wartościowych zagranicznych. Aczkolwiek wiadomo już dziś, że zaostrzone będą warunki pożyczki także nierossyjskich papierów, powszechne jest przekonanie, że obrady skierowane będą głównie przeciw Rossyi.

Podobno królowa Natalia ma w krótkim czasie zamieszkać w Stuttgardzie dla edukacji następcy tronu. Jest to podobno pomysł Risticza, chcącego zadosyć uczynić w ten sposób życzeniu króla, który jako warunek zgody z królową postawił żądanie, aby ta nie udawała się do Rossyi.

„Videlo“ dziennik wychodzący w Belgradzie potępia postępowanie tamtejszego reprezentanta Francyi, który beztaktownie zachował się podczas uroczystości narodowej 14 lipca. Pan Millet w dniu tym zaprosił elewów akademii wojskowej na wspólny obrad do hotelu ambasady i miał mowę z tendencyą czysto republikańską. Zaznaczył, że on przyczynił się do zbliżenia się Serbii do Rossyi, i dlatego spodziewa się, że Francya, która ręka w rękę idzie z Rossyą, w Serbii znajdzie sprzymierzeńca. „Videlo“ zastrzega się przeciw tego rodzaju roszczeniom. Serbja nie jest terenem na którym może się toczyć walka o Alzacyą i Lotaryngią. Serbia do tego Francyi dopomagać nie chce i nie może. Pan Millet śmiesznym się uczyniwszy, zdyskredytował Francyą, gdyż wiadomo, że poseł francuzki na zbliżenie się Serbii do Rossyi wpływu nie wywierał żadnego.

Na przedwczorajszem posiedzeniu akcyonaryuszów kanału Panama był obecnym cesarz brazylijski, którego przy wchodzie powitano oklaskami Lesseps czytał uwiadomienie, w którym robi nadzieję, że skoro tylko zrobionem zostanie połączenie obu mórz, dalsze roboty będą mogły być prowadzone dalej.

Własne telegramy Kurjera

Paryż 22 lipca. Wykrycia «La France» (patrz wiad. pol.) tyczące się Boulangera przyjmują dzienniki z niedowierzaniem. »Republique twierdzi, że za dużo już spektaklów, a Figaro uważa całą rzecz za reklamę. Cassagnac nazwał doniesienia te prostem kłamstwem — nikt z prawicy nie miał z nim stosunków.

Wiedeń 22 lipca. J. E. p. Minister spraw wewnętrzych, hrabia Taaffe, mianował sekretarzy Namiestnictwa we Lwowie: Bolesława Jordana Rozwadowskiego i dr. Stanisława Dunajewskiego, c. k. starostami, a komisarzy starostwa: Emila Schutta w Rzeszowie, Michała Kerekjarto w Bochni i Karola Franza we Lwowie, sekretarzami Namiestnictwa we Lwowie.

Petersburg 22 lipca. »Nowoje Wremia« z najlepszego źródła donosi, że książe Koburgski porzucił stanowczo zamiar udania się do Petersburga.

Londyn 22 lipca, Baron Mohrenheim, ambasador rossyjski w Paryżu, według pewnych doniesień, nie opuści tego lata nawet na kilka dni Francji, wówczas gdy zawsze korzystałz urlopu.

Wiedeń 22 lipca. Spotkanie się Monarchów nastąpi dopiero po ukończeniu kuracyi w Gastein. Pogłoska o spotkaniu się cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem w Gdańsku, przy okazyi manewrów jesiennych, została przez komunikat urzędowy dzienników pruskich zaprzeczoną.

Nadesłane.

My Obywatele miasta Krakowa widząc, iż Swietny Magistrat i szanowni radcy miasta starają się aby był wszędzie wzorowy porządek po kamienicach, co jest bardzo pożądanem, musimy zwrócić uwagę Swietnego Magistratu i pp. radców na to jaki jest porządek w podworcu gmachu poszpitalnego Św. Ducha. Mieści się tam skład z różnych naleciałości i dawnych plantacyjnych utensylij, z tych zaś śmieci wychodzą najnieprzyjemniejsze wyziewy i to przy jednej z najludniejszych ulic, gdzie najwięcej osób przechodzi ku kolei. Możeby było stósowniej, aby te starożytności z podworca tegoż gmachu przenieść na plac Gro ble i tam w baraku umieście rzeczone muzeum, a wozy z najpotrzebniejszemi artykułami żywności dla wygody publiczności nazad powrócić na plac Szczepański, co już było jakoby przyrzeczonem w dzienniku „Czas“ który doniósł że Swietny Magistrat raczy powrócić wozy od 1-go lipca na plac Szczepański. Sądzimy że jeżeli podobne żądanie w jakimkolwiek dzienniku jest umieszczone, jest to głos życzeń publiczności, a to powinno wystarczyć. Upraszamy więc my obywatele Miasta Krakowa wraz z okolicznymi włościanami o przywrócenie porządku, gdyż tak my jak i oni cierpimy bardzo na tem. Nasze panie gospodynie narzekają, że służące marnują drogi czas, idąc na kupno po za miasto, włościanie zaś mitręża z końmi do wieczora i nie mogą pozbyć swych artykułów dla braku odbiorców i są przeto wyzyskiwani po południu od przekupniów, a panie zmuszone są kupować z drugiej ręki i dwójnasób opłacać haracz przedsiębiorcom tej kategoryi.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

Takie „nieumyślne“ przypadki zdarzają się bardzo często. Dlatego to nawet ów zielony pokoik, gdzie umieścił Stefana, miał drzwi do buduarku z tamtej strony opatrzone ryglem; tam zajmie lokum owa piękna dama; a czy rygiel zasunie za sobą, czy też „zapomni,“ to już rzecz jej sumienia.

Andrássy zmęczony polowaniem udał się wczas na spoczynek, i zasnął spokojnie twardym snem z miłą nadzieją niebiańskiego jutra.

Nazajutrz obudziwszy się rano, i wyjrzawszy przez okno, ujrzał ze zmartwieniem, że pogoda brzydka i pochmurna. Co tu robić? Usiadł w sieni, i nawpół ziewając, słuchał opowiadania „chłopców“ Hussa, o różnych przygodach myśliwskich. Juljanny spodziewasię dopiero późnym wieczorem, bo inaczej jakże upozorowałaby swój nocleg w Popradzie?

Tem większe było jego zdziwienie, kiedy około 11-tej najmłodszy potomek Hussa dał znać rozmawiającym, że ze strony Kabas-Lomnitz szybkim pędem zbliża się jakaś pięciokonna karmazynowa kareta.

Wśród wszystkich znajomych tak krzyczącej barwy karetę ma tylko Juljanna.

Andrássy był więc przekonany, że to ona się zbliża.

Spieszy na rendez-vous!

Pospieszył aż do bramy podwórza, aby ją pierwszy przywitać i pomódz z pojazdu wysiąść.

Już zdaleka poznał na koźle jej stangreta i pokojówkę, podszedł kilka kroków naprzeciwko, i... jakież było jego zdumienie, gdy ujrzał, że karmazynowa kareta ani trochę nie zwalnia biegu, i najobojętniej w świecie mija zajazd ojca Hussa: tylko stangret zatrąbił w róg, jakby dla tem prędszego jeszcze przynaglenia koni!

Andràssy stał jak osłupiały, w uszach brzęczały mu wyrazy, któremi Belleville go żegnał: „strzeż się przyjacielu, aby ten szatan w spódnicy zamiast do swego buduaru, do żelaznej klatki cię nie zwabił!“

Ale nie, to niepodobieństwo... a, już wiem: mądra kobieta dla zachowania pozorów zajedzie może wprost do kowala, niby dla okucia koni, lub czegoś podobnego!

Lecz i kuźnię minęła...

Więc może przed nowy pocztowy gmach?

Popędził tam. Tym razem nie omylił się. Karmazynowa kareta istotnie stała przed pocztowym zajazdem, i już zaledwie kilka kroków dzieliło go od niej, gdy naraz stangret palnął z bicza, i czerwony pojazd uciekł mu z przed nosa.

Co to znaczy?!

Bijąc się w czoło, spytał nagle zawiadowcy:

— Czy ta pani, co przed chwilą w tej czerwonej karecie odjechała, nie zostawiła tu do mnie jakiego listu?

— A cóż to za „ja“? skądże mam wiedzieć jak się pan nazywa?

— Prawda, zapomniałem, że mię nie znacie! Jestem jenerał baron Stefan Andràssy de Csik-Szentkiràly i Krasznahorka.

— A! rzeczywiście, zdaje mi się, że mam jakiś list do jaśnie pana — odparł teraz z wielkiem uszanowaniem urzędnik, i wyjął z torby pakiet listów, naznaczony literą C., i rzucał każden pojedyncze na stół, mrucząc wciaż pod nosem: „Csiki, Csiki.“ Oto jest dla pana jenerała Csiki etcaetera. Aleź ten list szukał wasza Excelencyą po całym świecie: urbi et orbi. Zwiedził Kassą, Eger, Tokaj, Eperjes, i Leutszau. Dopiero w Poprádzie znalazł właściciela! więc jak brzmi pańskie nazwisko?

— Stefan Andràssy de Csik-Szentkiraly i Krasznahorka.

— Otóż właśnie: tak jest. Ale hoho! wpierw 4 grosze!

— Jakie 4 grosze?

— Porto. Nie myśl Excelencyo, że te Węgry, to dawne Węgry: teraz zupełnie inaczej. Mamy porządnie urządzoną pocztę, już nie noszą listów cygany, tylko opłacani od rządu kurjerzy, więc za każden list należy płacić 4 grosze.

I nie dał tknąć listu, dopóki swoich groszy nie dostał.

Stefan ze zdziwieniem i rozczarowaniem poznał na kopercie pismo swego brata, jenerała-derwisza.

Z góry wiedział, co w tym liście będzie: pewno same wymówki, pogróżki, wymysły.

Schował go do kieszeni, nie warto go odpieczętowywać.

Co się tej kobiecie stało, że go na dudka wystrychnęła?

I co było powodem tego: bojaźń, przesadzona ostrożność, czy też istotnie przeniewierstwo?

Był dziwnie wzburzony. Pragnął wmówić w siebie, że to wszystko jest żartem ze strony zalotnej kobiety, że wysłała najprzód pustą karetę, a sama niebawem nadjedzie w swych lekkich saneczkach, zaprzężonych w łosia, A może już przez ten czas przyjechała? Pewno zapowie wszystkim, żeby mu nie nie mówili jak przyjdzie o jej przyjeździe, i dopiero gdy zły i markotny wejdzie do zielonego gabinetu, wyskoczy z poza drzwi, i rzuci mu się na szyję pytając: „Czy bardzo cię przelękłam?“

To zwykła strategja kobiet: męczyć, a później nagradzać.

Tak marzył przez drogę Stefan, lecz srodze się zawiódł.

W gospodzie nikt go nie oczekiwał.

Wtedy przyszło mu na myśl, czyby nie wsiąść na konia, i nie gonić karmazynowej karety? Lecz po chwili rozwagi, zastanowił się, że niepodobna tak narażać opinii pięknej damy, a także i własnej. Zresztą Juljanna z pewnością nie bez celu postąpiła. Pewno listownie doniesie mu co było powodem takiego kroku.

Nadzieja listownego porozumienia się z ukochaną, przypomniała mu epistołę Mikołaja.

W braku lepszej roboty, można ją przeczytać.

Był to ów ostatni list Mikołaja, donoszący o śmierci Zofii.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PRZEWODNIK PO KRAKOWIE K. BARTOSZEWICZA

jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom. planem miasta po 70 ct. za egzemplarz.

HOTEL VICTORIA

HOTEL VICTORIA

HOTEL VICTORIA

HOTEL VICTORIA

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż po zupełnem odnowieniu tak salonów hotelowych, jakoteż i restauracyjnych, z dniem 14 b. m. objąłem zarząd

RESTAURACYI

którą pod osobistym kierunkiem prowadzę. Polecając się względom Sz. Publiczności tak doborem potraw jakoteż i win oraz przystępnemi cenami starać będę zasłużyć na uznanie Sz. Publiczności.

Z uszanowaniem **K. Maurice.**

Śniadania obiady i kolacye wydaje się tak w salonach restauracyjnych, jakoteż i do domów.

4—6

HOTEL VICTORIA

HOTEL VICTORIA

HENRYK SCHWARZ

w Krakowie, ul. Grodzka l. 13.

Magazyn towarów bławatnych, okryć, paltotów, kostiumów

SKŁADY KOMISOWE

Płótna i bielizny stołowej, perkali białych, kołder i sukna fabryki sławuckiej.

MLECZARNIA

przy ulicy Sławkowskiej l. 12.

Nabiał uznany przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie za najlepszy, otrzymuje zakład z dóbr Grodkowice.

Sprzedaż na miejscu albo **z dostawą do mieszkań** w naczyniach **oplombowanych.**

W sali jadalnej zakładu oprócz nabiału dostać można

KAWĘ i HERBATĘ.

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, zarząd mleczarni podaje do wiadomości, **że dowóz nabiału do mieszkań P. T. abonentów** rozpocznie się z dniem **1. Lipca b. r.**

Z uszanowaniem **Zarząd mleczarni.**

C. K. UPRZYWILJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·25, 1·40, 1·70 do 4 złr.

1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60 zł. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7.50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** 37 łok. albo 23 1/2 m.) 4/4 i 5/4 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12. 12·50 13, 14 i 16.

1 **sztuka** 65 ł. albo 39 m) [illegible]/4 holend. **weby** od 16·89 zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m) 9/9 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 3 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane de nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręczuym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25, do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3.50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50. z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·29, 1.75, i 1.90,

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkłego płótna od 1·60 do 2·50

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowyah, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniam. albowypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązane, daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem.

FILIA: M. BEYERA I SPÓŁKI

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Księgarnia **K. Bartoszewicza** i Administracya »Kuryera Krakowskiego» w Krakowie (hotel Saski), wysyła franco za nadesłaniem 5 złr. 20 ct. Akcye Towarzystwa Sztuk Pięknych.

WSTĄŻKI

na szarfy do wieńców

białe i kolorowe jedwabne,

18 ctm. szerokie od 40 ct. w wielkim wyborze

poleca

MAGAZYN J. ZAPŁATALSKIEGO.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Skład fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków Krzysztofory (Rynek, róg ulicy Szczepańskiej), sprzedaje i wypożycza nowe i przegrane fortepiany, pianina i harmonie z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszystkie instrumenta sprzedaje się z 5-letnią gwarancyą za gotówkę lub na raty miesięczne. Ceny fabryczne. Wyłączna filia fabryki Lipskiej Juliusza Blüthner. 8—10

Uzdolniony subjekt z handlu papieru znajdzie umieszczenie za kaucyą natychmiast. Wiadomość w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej w Krakowie.

Potrzebny jest od 1 września r. b. **nauczyciel** na wieś do przygotowania dwóch chłopczyków do 3-ciej klasy wydziałowéj. Bliższa wiadomość u A. K. poste restante w nowym Sączu.

OSOBA z dobrego domu, panna, w średnim wieku, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, przytem znająca się na kuchni i gospodarstwie domowem, poszukuje umieszczenia jako gospodyni lub klucznica.

OSOBA INTELIGENTNA, wdowa w średnim wieku, poszukuje posady do zarządu domowego na wsi lub w mieście, albo też jako towarzyszka i lektorka przy osobie cierpiącej lub jako wychowawczyni i matka osierociałym dzieciom. Bliższa wiadomość u Zarządcy pałacu przy ul. Starowiślnej l. 15.

DO WYNAJĘCIA. I-sze piętro składające się z trzech pokoi z nyżą, przedpokoju, kuchni pokoiku i spiżarni od 1-go Października. Rynek główny 32.

Rynek 32.

FERDYNAND KOSIBA

w Krakowie

ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności że przeniósł swój

MAGAZYN SUKIEN MĘZKICH

do Rynku Nr. 23 na I piętro nad księgarnią Gebethnera i Sp., wykonywując od lat kilkunastu w zakres fachu wchodzące suknie, jakoto: kontusze, żupany, fraki, tużurki, atile węgierskie, mundury urzędnicze i wojskowe i t. p. z gustem i elegancyą. — Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szanownej Publiczności w przekonaniu, że wszelkim wymaganiom zadość uczynić potrafię.

Z wysokim szacunkiem **Ferdynand Kosiba.**

Rynek 32.

TEATR LWOWSKI w KRAKOWIE.

Dziś

BARON CYGANSKI

Operetka w 3 aktach J. Straussa.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.